Ner 264. ROK 1837. SOBOTA 18 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedzieli i swiat uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10, miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Elżbiety krolowej.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Drogomira.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
6	27" 3."' 032	† 1°, 1	2. " 07	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	
17 2	3, 137	† 3 . 6	2. 33	,, ,,	,,	Deszcz
10	3. 369	† 2 . 6	2, 42	Pułnocny słaby	,,	Deszcz

Część Urzędowa.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 10 rannéj w gmachu Sukiennicach przez licytacyą sprzedaż w exekucyi sądowéj odbędzie się: kanap, krzeseł, komod, zwierciadeł różnéj wielkości, malowań, stołów, szaff, żerandlów, porcellany i innych, zaraz za gotową zapłatę w monecie srebrnéj courant.

Kraków d. 16 listopada 1837 r.

Skorczyński Kom. Sąd.

W dniu 21 listopada r. b. 1837 o godzinie 10 zrana, to jest: we wtorek w Sukiennicach sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą ruchomości, jako to: łyżeczki do kawy srebrne, szafy, stoły, lanszafty, książki, suknie, bielizna, fajki, pałasz i inne ruchomości. Chęć licytowania mający zechcą się zeyść na czas i miejsce oznaczone.

Kraków d. 17 listopada 1837 r.

Karol *Koisiewicz* Kom. Sąd.

Część Polityczna.

— *Petersburg* 10 (31) *Października*. —

Przez roskazy dzienne Cesarskie, mianowani: pułkownik żandarm. Schnell, sprawującym obowiązki naczelnika 5 okręgu korpusu żandarmów; jen.-major Rajewski 1, naczelnikiem 1 oddziału czarnomorskiéj nadbrzeżnéj linii; jen.-major Lehmann 1. dowódzcą 1 bryg 13 dyw. pieszéj; zostający w orszaku J. C. M. jen.-major xiążę Mieszczerski, dowódzcą 1 bryg. 15 dyw. pieszéj; sprawujący obowiązki nakaźnego hetmana czarnomorskiedo wojska kozaków jenerał-major Zawadowski, zostaje zatwierdzony w stopniu nakaźnego hetmana.

Odezwa druga dowódzcy oddzielnego kaukaskiego korpusu, do ministra wojny. (*Dokończenie*). —»Dnia 13 i 14 czerwca użyte były na wyparowanie z jaskiń mieszkańców, którzy się tam schronili. — Pomimo wielkich w tym względzie trudności, to się jednak udało majorowi Piadiaszowi. W jaskiniach wzięto 56 miuridów i mieszkańców asziltyńskich, w

liczbie których kadego Machma-Kazi, kadego Uncukulskiego Nur.-Machmeda, ze 22 duszami płci męzkiej, nadto oswobodzono 60 jeńców, i amanatów więzionych przez Szamila. Pod gruzami zamku, znaleziono mnóstwo zabitych nieprzyjaciół, prócz tych którzy byli pochowani w czasie trwania osady. — Pomyślny skutek tej wyprawy jen.-major Faesi przypisuje przezorności i waleczności majora Apszcrońskiego pieszego pułku Piadiasza, tudzież wybornemu działaniu artyleryi, kierowanéj przez dowódcę 2 odwodowéj bateryi, 19 artyleryi brygardy kapitana Nikiforaki, i w ogólności officerom i żołnierzom 4go batalionu apszerońskiego pułku, szczególniéj zaś 4 kompanii grenadyerskiéj, która była na czele szturmowéj kolumny, pod wodzą porucznika Kalistratów. Drogi kommunikacyjne od jednéj do drugiéj bateryi, należało prowadzić pod ręcznym ogniem górali, strzelających z wierzchołków skał. Temi pracami kierował zawiadujący komendą saperów podporucznik apszerońskiego pułku Nikitin, który w tym jak w innych razach, dawał dowody nieograniczonéj gorliwości, połączonéj z nieustraszoném męztwem.» — Po wzięciu Aszilty, jenerał-major Faesi, przedsięwziął środki ku przywróceniu dawno już przerwanych kommunikacyj z Temir-Chan Szurą, w jakowym celu 12 czerwca most gitryński został zajęty przez batalion piechoty i secinę kozaków, pod wodzą podpułkownika Berzula. Przez to wynikła możność posłania do Temir-Chan-Szuru chorych, rannych, jeńców amanatów i t. d. i zasięgnąć ztamtąd niejaką ilość prowiantu, prochu i inne konieczne przedmioty. — Dla pewniejszego wykonania tego zamiaru, jenerał-major Faesi, po wzięciu zamku Szamila, skierował się do Uncukulu, (na lewym brzegu Awarskiego Kojsu, o 6 wiorst od Gimry), w tym celu, iżby rozłożywszy się pod nim, przykrywać dowóz transportów idących z Temir-Chan-Szuru. Tymczasem stronnicy Szamila, uzbroiwszy przeciw nam mieszkańców wzgórz Andyjskiéj Kojsu: Tindów, Bogosców, Bagałalców, Kałakałajców, Ansałdińców i innych, pod dowództwem tindońskiego naczelnika Alito Machmy, spuścili się po lewym brzegu Andyjskiéj Kojsu i około agalińskiego mostu złączyli się z Gumbetońcami pod wodzą Ali Beka i Surchaja Kady.— Liczba tych wszystkich górali, wynosiła od 10 do 12,000 ludzi, którzy, przeprawiwszy się na prawy brzeg Kojsu, zapalczywie attakowali nasze stanowisko pod Asziltą, starając się obejść nasze lewa skrzydło, przytykające do betletskiéj góry; lecz wszelkie napady nieprzyjaciół były odpierane: na lewém skrzydle przez majora Fuchsa, z trzema kompanijami apszerońskiego pułku, w środku przez podpułkownika Cykłaurów, z batalionem kuryńskiego pułku, a na prawém skrzydle przez batalion apszerońskiego pułku i kozaków, pod wodzą jen. majora Faesi. Pomimo poniesioną przez napastników stratę, na wszystkich punktach, oni kilkakrotnie ponawiali attaki, które trwały do saméj nocy, przyczém częstokroć powstawały ręczne walki i myśmy na dawném stanowisku utrzymali się. Wnosząc z obrotów nieprzyjacielskich, że Tawlińcy, za nadejściem dnia, zamierzali ponowić bitwę i otrzymawszy świeże posiłki nietylko obejść nas, ale dokoła otoczyć, jenerał-major Faesi postanowił, zostawiwszy lewe skrzydło bojowego szyku na miejscu, środkiem i prawém skrzydłem robić obrót, w celu zajęcia bardziéj ściśnionego stanowiska. Obrot takowy zaczął się wraz z nocą. Tawlińcy dowiedziawszy się o tém, jęli ponawiać swoje attaki i niezaprzestali ich aż do dnia. Ale wytrwałość żołnierzy pułków apszerońskiego i kuryńskiego i mocny ogień artyleryi, czynili próżnemi wszelkie napady górali za każdym razem rzucający się bagnetami na działa Tawlińcy odpierani byli bagnetami strzelców. Ulewny deszcz niepozwalał strzelać z karabinów, co dało powód do zaciętej ręcznéj walki. Nakoniec 16 czerwca, około

południa, ukazanie cię przywołanego przez jen. majora Faesi podpółkownika Berzula, który przybył od hiszryńskiego mostu, zmusiło Tawlińców cofnąć się za Asziltę do igalińskiego mostu, zkąd roześli się po swoich aułach. Strudzenie naszych wojsk, które śród ulewnego deszczu, walczyły przez godzin przesało 24, pozbawiło je możności ścigania licznego nieprzyjaciela; wojska nasze rozłożyły się obozem pod Aszyltą. Pomimo to że Tawlińcy, według zwyczaju muzułmanów, unieśli z sobą część rannych i zabitych, pole bitwy 16 czerwca było pokryte trupami nieprzyjaciół. Według zaświadczenia jen.-majora Faesi, w ostatniej bitwie odznaczyli się gorliwością i bezprzykładną uslnością, żołnierze pułku kuryńskiego, a nadewszystko kapitan Kołodko, chorąży 20 bryg. artyl. Bezpiatow i adjutanci jenerał majora Faesi: sztabskapitan Kwiatkowski i chorąży Bibików.« (Z przyłączonych tablic widać w ogóle, że w tej potrzebie zabity został oficer jeden; raniono oficerów 5, kontuzyę odebrali ofic. 6. Żołnierzy i podoficerów zabito 41, ranionych i kontuzyą tkniętych 137).

— *Londyn* 31 *Października.* —

Gazety nasze przepełnione są obszernemi opisami okazałości, z jaką przyozdabiają Guildhall na przyjęcie królowy, podczas uczty z powodu instalacyi nowego lorda majora, która według zwyczaju, d. 9 lis. przypada. Między innemi sprawiono nowy serwis srebrny z herbami królewskiemi, i nader misterny serwis deserowy szklany, do wyłącznego samej tylko królowy użycia. Guidhall, gdzie uczta daną będzie, jest tak obszerne, że może pomieścić 7000 osób; wielka sala ma 152 stóp długości, 50 szerokości i 55 wysokości. Obiad dany w r. 1814 dla xięcia rejenta i sprzymierzonych monarchów, zastawiony był na samem wyłącznie srebrze, które szacowano 200,000 fun. szt. (8 mill. złp.). Od dawnych lat nie znajdował się żaden z monarchów angielskich na obiedzie danym przy instalacyi nowego lorda-majora w City. — Roku 1727 za obecności Jerzego II i jego małżonki, kosztowała uczta 4889 fnt. szt. 4 shy.; uczta dla Jerzego III i jego rodziny w r. 1764, kosztowała 6898 fnt. szt. 2 shyl., uczta zaś dla Jerzego IV i dla zagranicznych mocarzów, 25,000 fnt. szt. Ulice przez które będzie orszak przebywać równiają i brukują nanowo; za 1 miejsce w oknie płacą od 5 shyl. (10 złp.) do 1 a nawet 2 gwenei; za cały pokój pierwszego piętra, żądano nawet 40 fnt. szt. (1600 złp.).

Zapewniają tu, że zamiar ożenienia Don Carlosa z xiężną Beira, powstał z potrzeby, aby na przypadek jego śmierci, mieć w jéj osobie rejenta sprężystego i silnego, bo nikt prócz wymienionej infantki, nie jest do tego więcéj usposobiony i zdolny.

Prowincya Południowa-Austryalia, zaczyna być w stanie coraz więcéj kwitnącym; nowy gubernator Hindmarch, zajmując się jéj urządzeniem, nadał nazwiska miastom, rzekom i portom. Port Lincoln jest tak dalece obszerny, że trzyma prym nawet przed portem w Rio-Janeiro. Stolicą kolonii jest Kinscote na wyspie Kängutuh i liczy już 300 mieszkańców; niektóre domy są z drzewa budowane; w większéj atoli części z trawy, gliny i chrustu stawiane. Między osadnikami są także rodziny niemieckie, które zachowały swój strój narodowy. Krajowcy stoją pod względem pojętności i ludzkości, daleko wyżéj od mieszkeńców innych okolic Nowéj Holandyi. Ziemia szczególniéj na równinach jest nadspodziewanie urodzajna.

— *Z Bruxelli* 30 *Października* —

Sławny nasz malarz pan Verboekhoven, udaje się do Konstantyny, ażeby tam na miejscu rzucić zarysy do historycznego obrazu.

Dwudziestoczteroletni młodzieniec Dominik Neelmans, rodem z Ecloo, wynalazł podobno sztukę malowania na szkle, tak pięknie jak w dawniejszych wiekach. Wynalazca doniósł o tem miejscowemu burmistrzowi, a ten pośpieszył z tą wiadomością do ministra spraw wewnętrznych. Stosownie do życzenia magistratu, robiono próby, które

przedstawione dyrektorowi sztuk pięknych, uzyskały zupełne tegoż przyznanie i pochwałę. Tém zachęcony, wygotował pan Neelmans obraz przedstawiający świętą rodzinę, który pod względem żywości kolorów i ich czystości, nic do życzenia nie zostawia. To malowidło będzie także przedstawione królowi.

ROZMAITOSCI.

W Niemczech nie jedna panna wiele rozdziela koszyków kawalerom. Tak upływa wiosna po wiośnie, rok po roku zabiera po listku z kwiatu młodości w chęci otrzymania męża. Panna Natalja S. była najpierwszą partyą w swoim mieście w Niemczech, lecz doszła już lat 27, a wszystkie jéj koleżantki szkolne już były przy mężach, którym ona dawniéj rozdzielała koszyki. Natalja została starą panną. Rodzice zaczęli się niepokoić i ona zaczęła wzdychać nad swoim stanem, ale Natalja zatrzymała jeszcze swoją piękność i bogactwo. W tém przybywa jéj stryj z odwiedzinami, jest to człowiek bogaty, wesoły, żywy, przyzwyczajony śmiało z zimną krwią przezwyciężać wszelkie trudności. »Zważaj, powiedział do niego pan S. Natalja nie idzie za mąż; widzisz, że jest piękną, wiesz jaki ma posag, a zły świat nawet w naszém lichem miasteczku nie może o niéj rozsiać jakiéj plotki, a jednak zostaje starą panną!« W saméj rzeczy, odpowiada stryjaszek, we wszystkiem na świecie trzeba baczyć na sposobny czas, co właśnie przez was zostało zaniedbaném, wprawdzie jest to nieszczęście, ale poruczcie mi pannę, i nim kwartał upłynie, ujrzysz ją przy boku równie młodego jak bogatego męża. Tak się stało, panna pojechała ze swoim stryjem, który na drodze rzecze do niéj: »Słuchaj, już więcéj nie jesteś panną S., ale panią L., młodą, bogatą, i bezdzietną wdową; po 3 miesięczném pożyciu z twoim mężem utraciłaś go na polowaniu skutkiem spadnięcia z konia.« Ależ stryjaszku.... »Dozwól mnie tylko działać; twój ojciec udzielił mi nieograniczone pełnomocnictwo. Oto jest ślubna obrączka twojego nieboszczyka męża pana L. i odzwyczaj się od ciągłego spuszczania oczu.« Dowcipny stryjaszek wszędzie przedstawiał swoją krewnę i wszędzie młoda wdowa nadzwyczajne sprawiała wrażenia. Tłoczono się około niéj tak, iż rychło liczyła do dwudziestu zalecających się. Stryjaszek doradził pojąć najzakochańszego, a przypadek właśnie zrządził, że ten ze wszystkich był najprzystojniejszym i najbogatszym. »Kochany panie, rzecze do niego, niecośmy cię oszukali.« Jakto? miałażby pani L. moje serce.... »Przeciwnie, ona cię szczerze kocha.« Więc ona nie jest tak bogatą, jak mi powiedziano? »Jeszcze jest bogatszą.« Cóż więc? Mały żarcik, który mi kiedyś wpadł przy dobrym humorze, który późniéj nie mógł być odwołany. Pani L. nie jest wdową?« Więc pan L. jeszcze żyje? »I to nie: ona jest panną.« Kochanek poprzysiągł, że jeszcze jest szczęśliwszym niż sobie wystawił, i w krótce ze staréj panny zrobiła się młoda żona.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do 18 Listopada.

Celiński Alexander, Stojowski Hipolit, Dysterloff Ignacy, z Polski; — Bujalski Napoleon, Mentzel Ludwik, Turno Adam, Lubieniecki Jan hr. z Galicyi; — Verderber Jozef z Pruss.

Wyjachali z Krakowa.

Remiszewski Piotr, Przybylski xiądz, Katerla Lud., Günther Adalbert Glaser Jan, Szymanowski Maur. do Polski; Baczyński Jan, Gąsiorowska Marc. do Galicyi.